



KURIER Wileński

CZWARTEK, 9 MARCA 1995 R.
Nr 47 (12578)

Dziś w numerze:

2 str.
Miasta po odebraniu ziem pod budowę faktycznie nie są w stanie je zabudowywać i zagospodarowywać.

3 str.
Największą liczbę głosów zebrała Irena Łowkiel, ona też będzie patronować naszej redakcji w bieżącym roku.

4 str.
Cała prasa kijowska — od skrajnie prawicowej do lewicowej — na pierwszych stronach zamieściła życzenia z okazji 8 marca.

5 str.
W opinii astrologów Oleksy został marszałkiem Sejmu, m.in. dlatego, że niczyjego, w tym i jego horoskopu, nie można układać w oderwaniu od horoskopu państwa.

6 str.
Najbardziej więc wymowną pamiętką z dawnych czasów w Kamionce jest kościół, gdzie pracę duszpasterską prowadzi lubjany przez parafian ksiądz Józef.

7 str.
Wystarczy mi trzech hektarów, z zabraniem reszty poczekam, zobaczę, co będzie dalej.

8 str.
Wszystko byłoby pięknie i ładnie, gdyby nie taki oto problem: agronom, który zamieszkuje na piętrze sprywatyzował "swoje" piętro, a chciałby i szkolne. Co będzie ze szkołą, jeśli tak się stanie?

9 str.
Co przeżywa 80 tysięcy nędznych w rodzinach z marginesu społecznego?

10 str.
Ostatnią panną pałacu w Szczepaninie była księżna Maria Drucka-Lubecka.

11 str.
Wystawa z całą pewnością może szokować, irytować, lecz jeśli komuś nadarzy się akurat byt w Kownie, warto ją odwiedzić.

Sentencja dnia
Pewnego przyjaciela poznasz w sytuacji niepewnej.
Ennius

Znad Wilii
Radio 73.3 / 103.8 FM
23.15 -
Jutro w prasie
6.45, 8.45 -
Poranne przeglądy prasy

Rosja

Kremi przeciwko władzom Moskwy
Nie zakończywszy jeszcze wojny w Czeczenii, prezydent Jelcyn otworzył nowy front politycznej konfrontacji — tym razem w Moskwie.

Teren ten jest rosyjskiemu społeczeństwu niewątpliwie lepiej znany, niż odległa kaukaska reżym, a siedząca moskiewskich władz, przeciwko której skierowana jest nowa ofensywa kremlowskich strategów — znajduje się — to oratio kou — tuż obok gminach Rady Najwyższej Rosji, aktywnie sformułowanej przez wojenną generała Gracowa w październiku 1993 roku.

Estonia

Po wyborach: rozmowy koalicyjne będą trudne

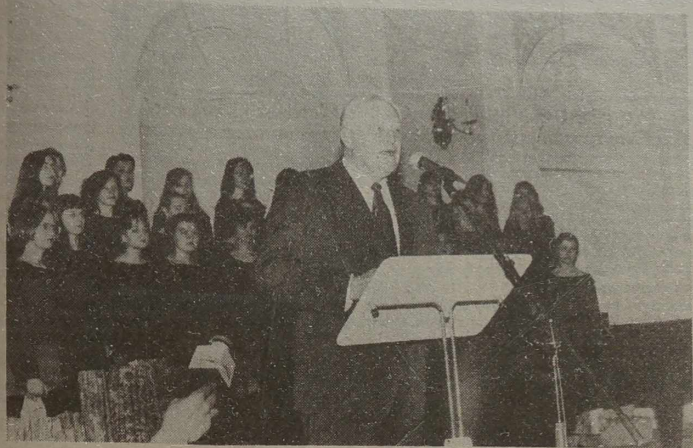
Rozmowy na temat koalicji rządowej w Estonii mogą się okazać trudniejsze niż tego oczekiwano, a największym problemem może być osiągnięcie zgody w sprawie zwycięskiego sojuszu Partii Koalicyjnej i Związku Ludowców — twierdzą obserwatorzy w Tallinie. W skład sojuszu wchodzi bowiem politycy o dość zróżnicowanych poglądach — centrowych, a nawet prawicowych i Partii Koalicyjnej oraz lewicowych, reprezentujący partie ekologiczne, wchodzące w skład Związku Ludowców.

Sojusz nie wywnaj jeszcze żadnych propozycji pod adresem ewentualnych koalicjantów, a o tym, z kim podjęcie rozmowy na temat rządowego zładu, przedstawiciele wchodzących w skład partii mają zdecydować w ciągu najbliższych dni.

Finanse

Nadal rekordowy spadek kursu dolara

Kurs dolara amerykańskiego na japońskim giełdzie spadł w środę do nowego rekordowo niskiego poziomu — 88,80 jenu. Wzrostoceno o 1,97 procent — 89,59 punktów — spada wartość wagi na rosyjskiej giełdzie. Spadek kursu kursu dolara w końcu były także odczuwalne na wileńskim giełdzie, gdzie wyceniono ważniejszych azjatyckich giełd papierów wartościowych.



W uznaniu współuczestnictwa w odzyskaniu Niepodległości "Zwyciężaliśmy wówczas, gdy byliśmy zjednoczeni"

Tytuł tej relacji pochodzi z odezwy Rady Najwyższej Republiki Litewskiej do wspólnot narodowych. Odezwą ta ukazała się 12 marca 1990 roku, a więc drugiego dnia po ogłoszeniu niepodległości Litwy. Gdy wracamy do tamtych chwil, wydaje nam się, że było to tak niedawno, a przecież minęło już 5 lat.

Departament Problemów Regionalnych i Mniejszości Narodowych zorganizował uczystą akademię z okazji 5 rocznicy Odrodzenia Niepodległości Litwy, na którą zaproszono przede wszystkim przedstawicieli mniejszości narodowych. W Białej Sali Pałacu Pracowników Sztuki zgromadzili się sygnatariusze Aktu 11 Marca, przedstawiciele prawie wszystkich istniejących na Litwie organizacji reprezentujących mniejszości narodowe oraz obrońcy niepodległości naszego kraju nagrodzeni orderami i medalami Republiki Litewskiej. Wśród odznaczonych jest 41 Rosjan, 28 Polaków, 16 Białorusinów, 11 Ukraińców i 3 Żydów.

Na akademii przybył prezydent Republiki Litewskiej Algirdas Brazauskas, który wygłosił krótkie przemówienie: "Taka impreza jest dla nas wszystkich trochę nietypowa, bo nie tak często organizujemy imprezy o charakterze narodowościowym. Ale w przeddzień 5 Rocznic Odrodzenia Niepodległości czujemy i rozumiemy się nawzajem coraz lepiej. Mińskie pięć lat były dla naszego państwa w tym stuleciu bardzo ważne. Zdają sobie z tego sprawę ludzie różnych narodowości mieszkający na Litwie od dziada pradziada, jak i ci, których losy sprowadziły tu nie tak dawno. Wszyscy ludzie mieszkający w naszym kraju stanowią naród Litwy, chociaż słowo naród kojarzy się niektórym z jedną tylko narodowością. Ale politycy i prawnicy wkładają ją do określenia szerszego sensu — naród to obywatele, mieszkańcy danego kraju bez względu na ich narodowość. Ja również słowo "naród" traktuję w tym szerokim aspekcie, który pozwala nam lepiej siebie nawzajem zrozumieć".

W swoim przemówieniu prezydent nawiązał do historii podkreślając, że na Litwie od wieków zamieszkiwali ludzie różnych narodowości, ale na szczęście nigdy w tym kraju nie doszło do konfliktów na tle narodowościowym. Wręcz odwrotnie, Litwini, Polacy, Białorusini i przedstawiciele innych narodowości walczyli obok siebie w powstaniach narodowowyzwoleńczych i dziś już nawet na podstawie nazwisk trudno

zgadnąć, kto był dla przykładu Polakiem, a kto Litwinem.

Prezydent podkreślił, że 106 osób odznaczonych za walkę o odrodzenie Niepodległości Litwy to dużo i podziękował przedstawicielom mniejszości narodowych za to. Życząc wszystkim najspieszszego z okazji Dnia Odrodzenia Niepodległości Litwy, prezydent obiecał, że zawsze będzie dążył do dobrych stosunków z sąsiednimi państwami i z narodami, których przedstawiciele mieszkają na Litwie.

Sygnatariusz Aktu 11 Marca, poseł na Sejm RL Medard Cizobot w swojej mowie zaznaczył, że Litwa jest ojczyzną ludzi różnych narodowości, dlatego ci ludzie nigdy nie byli obojętni wobec jej losów i historii. Mówca powrócił też do wydarzeń sprzed pięciu lat przypominając, że podczas ruchów niepodległościowych wśród trójbarwnych flag litewskich można było też dostrzec biało-czerwoną.

Po części oficjalnej zebrani została zaproszona na koncert, w którym wzięli udział wykonawcy reprezentujący różne narodowości. Rozlegały się pieśni w języku litewskim, ukraińskim, rosyjskim, poiskim. Zaś w kulturalnych można było podziwiać obrazy malarzy odznaczonych medalami 13 stycznia.

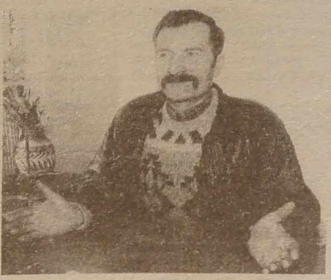
Lucyna DOWDO

WILEŃSZCZYŻNA: wczoraj i dziś Kamionka — najmniejsza gmina w rejonie sołecznickim

Gmina, a także jej centralne osiedle w Kamionce, wczoraj otrzymały prawa samostanowienia, otrzymując praktycznie wszystkie kompetencje, które przysługują samorządom gmin. Wcześniej, w 1990 roku, Kamionka została wyodrębniona z terenów wsi sołecznickiej, a w 1994 roku, po podjęciu przez Sejmik rejonu sołecznickiego uchwały o wyodrębnieniu z terenów wsi sołecznickiej gminy Kamionka, w której znalazła się cała "kwatera Bożego" — teren, na którym w 1994 roku, w wyniku decyzji sądu, została utworzona gmina Kamionka. Gmina licząca w niespełna 10 kilometrów od ośrodka re-

jonowego i granicząca z Białorusią, jest bodajże najmniejszą w rejonie. Tworzy ją dwadzieścia wsi rozpościerających się na obszarze około 2300 ha, z których najbardziej zaludnione są Kamionka, Kurmielany i Żałtuny. Ogółem w gminie, jak twierdzi starosta Józef Wysocki, zameldowanych jest 983 mieszkańców, których blisko 60 proc. stanowią ludzie w wieku emerytalnym. Zasadniczo są to Polacy mieszkający w tych okolicach z dziada pradziada i zaledwie kilka procent stanowią mieszkańcy innych naro-

dowości. Można by więc przypuszczać, że gmina nie jest ani atrakcyjnym, ani "lakomym kąskiem", skoro nie znalazło się wielu przybyszów chętnych tu zamieszkać. A jednak nawet po krótkotrwałym pobycie, obcowaniu z ludźmi, przekonuje się, że jest to bledne przypuszczenie.



Starosta gminy Józef Wysocki.

(Dokończenie na str. 6)

Rauł w "Kurierze" Nasza nowa miss nazywa się Irena

Choć niektórzy żartowali, że nasza uroczystość stanie się raczej "banią wiewczurą", gdyż dosłownie o tym temacie otrzymaliśmy zawiadomienie, że wydawnictwo nie będzie nas drukować, bo nie uściłiliśmy nas do papieru i druk, tym niekwalifikacji za papier i druk, tym niekwalifikacji za papier i druk, tym niekwalifikacji za papier i druk...



Wojewódzkimi byli oczywiście drzewcy: Bożena Bobrowska, Zuzanna Dawtaszewicz, Irena Łowicki, Olga Potałoby, Agnieszka Tomeniak, oraz jako szósta Irena II — Tomasińska, a także jako szósta, suknie — sowa. Elegancki makijaż, suknie — było na co popatrzeć.

Nieraz nas pytają — dlaczego właśnie dziewczyny? Dlaczego konkurs? Jest kilka powodów, dla których organizujemy imprezę. Pierwsza z nich — to tęsknota, po długich latach drukowania w gazecie różnego rodzaju dojrak i przodów — mamy na Wileńszczyźnie tyle pięknych dziewcząt. Większość z nich przemycza w życiu niepostrzeżenie, nie ma nadziei trafić kiedykolwiek na łamy gazet. Wiąc — dla nich i w hoździe im. I poza tym — to piękna okazja spotkać się, posmiać, pożartować. Bo głównym założeniem konkursu jest zabawa wbrew wszystkim i wszystkim.

Barbara ZNAJDZIŃSKA

Największe były oczywiście drzewcy: Bożena Bobrowska, Zuzanna Dawtaszewicz, Irena Łowicki, Olga Potałoby, Agnieszka Tomeniak, oraz jako szósta Irena II — Tomasińska, a także jako szósta, suknie — sowa. Elegancki makijaż, suknie — było na co popatrzeć.

Wśród gości znaleźli się też dziennikarze najbardziej poczytnych pism wileńskich — "Lietuvos rytas", "Vakarines naujienos", "Echo Litwy".

Wracając do publikacji

Wraz zamieściliśmy "Sprostowanie" p. Z. Siemieniowicza, prezesa frakcji ZPL w Sejmie RL. Stwierczono, że niektóre z artykułów, które zamieściliśmy w liście do redakcji dzielnicy A. Woltkiewicza (opublikowane w dniu 4 marca br. pt. "Brośmy tego, co mamy").

Wypadki i wpadki

Zgodnie z informacją MSW RL w Republice 7 marca br. dokonano 163 przestępstw, w tym było: 1 zabójstwo, 1 obrażenie ciała, 3 gwałty, 12 złamań szkieletu, 10 rabunków, 2 ozustwa, 132 kradzieże, w tym 22 — samochodów. Znalezione 12 wozów uprowadzonych aut.

Jeden dzień w Wileńskim Sądzie Okręgowym

Haczyk procesowy
W ubiegły wtorek Wileński Sąd Okręgowy miał rozpatrywać skargę apelacyjną adwokata R. Girzdiūbiusa do Sądu apelacyjnego. Władimiras, którego oskarżono o napad na znanie dziecka. Adwokat R. Girzdiūbis przedstawił dowody, że dziecko zostało śledzimo przez prawnika. Przeważa rozprawa w sprawie odwołania w sprawie odwołania w sprawie odwołania...

niepłacenia podatków. W toku rozprawy sędziowie ujawniono też inne niedociągnięcia finansowe. Sędzia V. Valančius za zdecydował o odruczeniu sprawy i zobowiązał Instytut Ekspertyz Sądowej ustalić wielkość strat. Po pierwszej rozprawie sądowej A. Stašaitis uknął w tina dal, aż w październiku u.b.r. został ujety i na drugi rozprawę sądową był już przyzwyczajony w asyście funkcjonariuszy z wizerzenia na Łukiszkaich.

Wyrok na syna, który zamordował matkę

Wileński Sąd Okręgowy ogłosił wyrok na Iwana Januszkiewicza (ur. 1960 r.) i skazał go na 15 lat pozbawienia wolności za popełnienie umyślnego zabójstwa. Sąd przyznał go nader niebezpiecznym recydywistą. I Januszkiewicz był sądzony niejednokrotnie, ostatni raz za zamach na życie. Wrócił z więzienia w ubiegłym roku. Z miejsca nie znalazł wspomnianego języka z rodzicami. W kwietniu ub.r. poturbował ojca, matka i zabił go. Pozostawiając go z szarpat go za włosy, a później wbił gołota o ścianę. Pozostawiając go z szarpat go za włosy, a później wbił gołota o ścianę. Pozostawiając go z szarpat go za włosy, a później wbił gołota o ścianę...

KURIER Wileński — zawsze z Tobą!
Indeks 67218
JEDYNA POLSKA GAZETA CODZIENNA JEST ZAGROŻONA, ALE NIE ZE STRONY CZYTELNIKÓW!
Prenumerata na kwiecień i II kwartał trwa do 10 marca br.
Koszty dla Czytelników na Litwie
na 1 mies. na 3 mies.
bez dostarczania 4,00 Lt 12,00 Lt
z dostarczaniem 8,40 Lt 25,20 Lt
Prenumeratę z dostarczaniem można załatwić na każdej poczcie.
Proponujemy również ponad dwukrotnie tańszą prenumeratę
Jeżeli, szanowny Czytelniku, zaobużesz "Kurier Wileński" bez kosztów dostarczania i w ciągu dnia lub tygodnia będziesz go mógł odebrać w redakcji (mogą to uczynić Twój krewi, znajomi), to koszty prenumeraty wyniosą: Na 1 MIESIĄC — 4 Lt (ZAMIĄST 8,40), NA 3 MIES. — 12 Lt (ZAMIĄST 25,20).
Prenumeratę można załatwić w redakcji "Kuriera Wileńskiego", LAISVĖS PR. 60, PIETRO XI, POKŪJ 1115, W DNIACH PRACY OD GODZ. 9 DO 17, TEL. 42-79-01, U KOLPORTERŲ SPOŁECZNYCH W SZKOLACH ORAZ U P. ALICIJ KLIMASZEWSKIEJ W POLSKIEJ KSIĘGARNI S.K. (UL. OSTROBRAMSKA 9, TEL. 62-55-06), od poniedziałku do soboty włącznie, godz. 10-18.
W przypadku najtańszej prenumeraty, zaprenumerowany egzemplarz będzie można odebrać w księgarni, będą mogli odebrać go przy ul. Ostrobramskiej 9.

JUTRO OSTATNI DZIEŃ ZAŁATWIANIA PRENUMERATY!

Emerytura dla obywateli Litwy, mieszkających stale za granicą

W walucie wymienialnej do kraju zamieszkania lub w litach na konto bankowe na Litwie

Rząd ustalił tryb przyznawania i wypłacania emerytur z tytułu państwowego ubezpieczenia socjalnego dla obywateli Republiki Litewskiej, którzy stale mieszkają za granicą. Tryb ten uprawomocnił się od 1 stycznia br. Jest stosowany, jeżeli przyznawanie i wypłacanie emerytur nie przewidziano w umowach międzynarodowych.
Prawo do emerytury mają stale mieszkający za granicą obywatele, którzy odpowiadają określonym w ustawie o emeryturach warunkom i wymogom dla otrzymania odpowiedniego rodzaju emerytury, jak też nie pobierają emerytury w innym ustawie państwa i pracując w przedsiębiorstwach, instytucjach, organizacjach Litwy mają uzyskany staż nie mniejszy od minimalnego ubezpieczenia niezbędnego do otrzymania odpowiedniego rodzaju emerytury.
Przepis dotyczący stażu nie jest stosowany wobec obywateli, którzy pracowali lub pracują w przedstawicielstwach dyplomatycznych i placówkach konsularnych Republiki Litewskiej. Określając ich prawo do emerytury uwzględnia się również staż ubezpieczenia (pracy), uzyskany według ustaw obcego państwa.
W razie przystąpienia Republiki Litewskiej do konwencji międzynarodowych lub zawarcia umów międzynarodowych w sprawie wypłacania emerytur, jeżeli emerytura jest wypłacana w ten sposób, jak przewidują konwencje lub umowy międzynarodowe.

Emerytura oblicza się i przynajmniej w litach, natomiast do państwa, w którym obywatel mieszka stale, emerytura może być przesyłana w walucie wymienialnej według oficjalnego kursu tej waluty wymienialnej i litą określonego przez Bank Litewski w dniu wysłania emerytury. Podobnie na życzenie obywatela emerytura może być przelana na jego konto w Banku Litewskim albo na pocztowy urząd w upoważnienia obywatela wypłacana w litach osobie mieszkającej na Litwie. W litach wypłaca się również emeryturę obywateli, którzy z granicy przemieśli się na stałe do Litwy.

Powiadził, że dawno nosił się z myślą zabicia rodziców, a później odebrania sobie życia.
Czy znowu dwaj adwokatów?
W ub. wtorek w Sądzie Okręgowym m. Wilna miała być rozpatrywana sprawa karna z oskarżenia o zabójstwo. Z Wikomiera przybyło na sąd do Wilna 10 świadków. Niestety, sąd odmówił im prawa do wzięcia udziału w sprawie odroczone, bowiem nie zjawili się adwokat. Dziś coraz więcej ludzi na sądzie adwokata. W takich wypadkach obywateli wypłacana w litach osobie mieszkającej na Litwie. W litach wypłaca się również emeryturę obywateli, którzy z granicy przemieśli się na stałe do Litwy.
Powiedział, że dawno nosił się z myślą zabicia rodziców, a później odebrania sobie życia.
Czy znowu dwaj adwokatów?
W ub. wtorek w Sądzie Okręgowym m. Wilna miała być rozpatrywana sprawa karna z oskarżenia o zabójstwo. Z Wikomiera przybyło na sąd do Wilna 10 świadków. Niestety, sąd odmówił im prawa do wzięcia udziału w sprawie odroczone, bowiem nie zjawili się adwokat. Dziś coraz więcej ludzi na sądzie adwokata. W takich wypadkach obywateli wypłacana w litach osobie mieszkającej na Litwie. W litach wypłaca się również emeryturę obywateli, którzy z granicy przemieśli się na stałe do Litwy.
Powiedział, że dawno nosił się z myślą zabicia rodziców, a później odebrania sobie życia.
Czy znowu dwaj adwokatów?
W ub. wtorek w Sądzie Okręgowym m. Wilna miała być rozpatrywana sprawa karna z oskarżenia o zabójstwo. Z Wikomiera przybyło na sąd do Wilna 10 świadków. Niestety, sąd odmówił im prawa do wzięcia udziału w sprawie odroczone, bowiem nie zjawili się adwokat. Dziś coraz więcej ludzi na sądzie adwokata. W takich wypadkach obywateli wypłacana w litach osobie mieszkającej na Litwie. W litach wypłaca się również emeryturę obywateli, którzy z granicy przemieśli się na stałe do Litwy.

Przygotowała
Leonarda JURGILEWICZ

Polityka

Ustawa budżetowa, prawo i polityka

Ustawa budżetowa na 1995 r. uchwalona została przez Sejm 30 grudnia...

Od 3 stycznia prezydent miał 30 dni na podpisanie budżetu...

Wniosek o stwierdzenie konstytucyjności ustawy budżetowej z konsekwencjami...

niegodna z konstytucją jest cała ustawa podatkowa...

7 marca prezydent wycofał ustawę z TK i podpisał ją.

Po zaskarżeniu ustawy, rząd i Ministerstwo Finansów wyjaśniły, że dochody podane w załączniku są wielkością szacunkową...

J.Kaczyński: dobrze, że Bartoszewski kieruje polską dyplomacją

Prezes Porozumienia Centrum Jarosław Kaczyński uznał, że "dobrze jest, że kieruje polską dyplomacją"

"Jest to gest przyzwoity i gest polityczny. Mam nadzieję, że premier Oleksy jest tutaj rozsądniejszy niż premier Pawlak...

ny, to będę się bardzo cieszył, bo tutaj już nie chodzi o rząd, tylko o Polskę"

Kaczyński ocenia jednak rząd Oleksy jako "szczęśliwie konfliktogenny w razie dużych napięć społecznych"

których finansowane są wydatki budżetu. Równocześnie budżet nie mógł być — bez ustawy — finansowany przez NBP...

Nieopisanie budżetu łącznie było z przepisem konstytucji, pozwalającym prezydentowi na rozwiązanie Sejmu...

Podpisanie ustawy nie wyklucza zaskarżenia jej do Trybunału Konstytucyjnego.

kich Kaczyński odparł, że tylko jakieś gwałtowne wydarzenia społeczne, jakieś wielki strajk może doprowadzić do podważenia parlamentu.

"My sobie tego nie życzymy. Widzimy możliwość odwrócenia biegu wydarzeń w drodze demokratycznej zgodzie z konstytucją"

Finanse

Wojsko

Spadek kursu dolara w warszawskich kantorach

Światowy spadek wartości dolara ma wpływ na kurs lej w kantorach...

Zgodnie z trendem światowym, kursy zaczęły spadać...

W Warszawie największymi kantorami są: "Wawelski" i "20-30 gr."

Wiele kantorów obserwuje wzmożoną sprzedaż lej w porównaniu do poprzednich dni...

Spadek kursu dolara ma znaczenie dla polskiej gospodarki...

Spadek kursu dolara może okazać się dla Polski korzystny — powiedział I

wiceprezes NBP Witold Kozłowski. Złoty relatywnie się wzmacnia, co oznacza spadek tempa jego dewaluacji...

Rzeczywistą cenę dolara w Polsce określa też tzw. poszerzona do 2 proc. marża kursu sprzedaży i kupna dewiz w rozliczeniach NBP z bankami komercyjnymi...

Wzrost kursu dolara może okazać się dla Polski korzystny — powiedział I

Cywilna kontrola — konieczna

"Armia powinna być jedynie instrumentem prowadzenia polityki, sama nie może prowadzić żadnej polityki"

Milewski twierdzi, że minister obrony powinien mieć zapewniony rzeczywisty wpływ na siły zbrojne...

Wzrost kursu dolara może okazać się dla Polski korzystny — powiedział I

Wzrost kursu dolara może okazać się dla Polski korzystny — powiedział I

Wróżba

Astrologowie: Oleksy nie będzie miał łatwo

Oleksy nie będzie miał łatwo, i nie najlepiej zrobił, godząc się na objęcie funkcji premiera — uważa redaktor naczelny pisma "Wróżka"...

Szef rządu jest spod znaku Raka, i na dodatek jest b. silnym Rakiem — mówi delfin Górecki...

W opinii astrologów, Oleksy został marszałkiem Sejmu, m.in. dlatego, że niczyjego, w tym i jego horoskopu, nie można układać w oderwaniu od horoskopu państwa...

Ascendent Józefa Oleksygo, to jest koniec znaku Panny, i dlatego dominują w nim jej cechy Wagi — mówi delfin Górecki...

W pewnym momencie, uważają astrologowie, przeciwko Oleksemu może nawet wystąpić koalicja, która dojdzie do wniosku, że ten znalazł już ustępstwo...

Z życia wzięte

Wdzięczność

Na wydzielonym parkingu dla VIP-ów przed szczytami ratusem kierowca wojskowego tarpana, należącego do 17 batalionu saperów...

Sami sobie winni

Zakład telekomunikacyjny w Rzeszowie postanowił zdjąć wszystkie siedem automatów telefonicznych zainstalowanych niedawno na terenie miejskiej Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego PZL na ul. Inne prośby jej żalogi...

Wystrzałowe danie

Za komuny kelnerzy bili, bo byli sfrustrowani, że nie nic nie w karcie. Teraz menu aż się przelewa, a kelnerzy byliby równie wystrzałowi jak dania...

Chyry urząd

Urząd Wojewódzki w Kaliszu na Dzierżogę Marzeta zarządził swoim pracownikom obowiązkowy topless. Pod budynkiem podstawiono ambulans rentgenowski...

Proces

Ofiara "łomiarza" rozpoznała go "na 90 proc." w Henryku R.

Jedną z ofiar "łomiarza" rozpoznała go "na 90 proc." w Henryku R., oskarżonym o 29 napadów na kobiety w centrum Warszawy...

"Jakby ciepło się to mnie uśmiechał"

Zeznając jako świadek przed Sądem Wojewódzkim w Warszawie 59-letnia Michalina J. rozpoznała Henryka R., mówiąc, że "na 90 proc."

mnie uśmiechał", po czym spadł na nią ciós. Po oknieknie się, zdołała jeszcze w szoku zdawnic do drzwi...

Ogólnie panowała "psychoza strachu"

Na pytanie sądu, na czym się opiera, identyfikacja Henryka R., odpowiedziała, że na tym, co jej mózg zarejestrował podczas napadu...

w szoku po napadach, a ogólnie panowała "psychoza strachu"

Kalkulator jest nietypowy jak na Polskę

Napadnięta 8 marca 1993 r. Anna C. rozpoznała jako swój zarabowany jej przez "łomiarza" kalkulator, który potem znalazłono u konkubiny Henryka R.

We wrześniu 1992 r. "łomiarz" został pobity przez nietrzeźwego mężczyźny

Podczas wtorkowej rozprawy ujawniono, że po napadzie we wrześniu 1992 r. "łomiarz" został pobity przez nietrzeźwego mężczyźny, który widząc jego dziwne zachowanie na podwórku...

wziął go z złodziejka samochodów. Ranny "łomiarz" został wtedy odwieziony do szpitala, z którego jednak zbiegł przed spisaniem personaliów...

Zdaniem obrońcy oskarżonego "do dziś zdarzają się takie napady"

Jeden z trzech obrońców oskarżonego mecz. Jerzy Pliścecki złożył wniosek, by sąd zapytał stołecznej policji, czy od zatrzymania Henryka R. we wrześniu 1993 r. nie dochodziło w Warszawie do takich napadów...

Kamionka — najmniejsza gmina w rejonie sołecznickim

(Dokończenie ze str. 1)

Zarówno cicha, grzęznąca w wiosennych roztopach Biackielnia, spokojnie, prawie bezludne na pierwszy rzut oka Kurmielany, a i bardziej ożywiona, jak przystoi na ośrodek gminy Kamionka, mają swój urok i przyciągają przede wszystkim

bezośrednim, życzliwym usposobieniem ich mieszkańców.

Choćaż ostatnio, podobnie jak mieszkańcy wielu innych wsi, i nie tylko rejonu sołecznickiego, nie mają częstych powodów do radości, bowiem trudności dnia codziennego dotyczą każdego, do wielu domów wdziera się niedostatek.

Istniejące na terenie gminy dwie spółki: w Kamionce i Kurmielanach, które powstały w wyniku rozpadu byłego gospodarstwa rolnego, ledwo żyją. Jeżeli w Kurmielanach ludzie mają jeszcze nadzieję na przetrwanie, to w Kamionce — trudno i o to. Od siedmiu miesięcy nie otrzymują żadnego wynagrodzenia, zadłużenie w banku zwiększa się. Jak twierdzi kierownik gminnej służby reformy rolnej Jan Miłoszewicz, najbardziej są pokrzywdzeni ci ludzie, którzy najwięcej pracowali — emeryci. Bo przecież zasadniczo za ich udziały zostało nabyte mienie byłego gospodarstwa, które przekształciło się w spółkę. Wnosząc swe wkłady mieli nadzieję, że będzie spółka, że od niej uzyskają chociaż minimalną pomoc w uprawie 2-3 hektarów dzialek osobistych, w innych trudnych sytuacjach. A teraz się okazuje, że

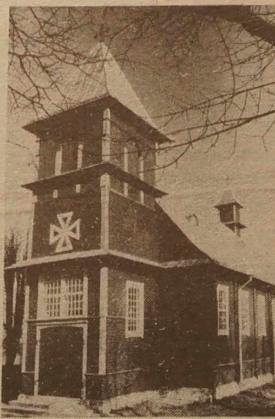
ani spółki nie ma, ani wniesionych udziałów nie można odzyskać.

Ich wartość zdecydowanie zmniejszyła się przeciąg pięciu lat. Ale w spółce faktycznie, po rozliczeniu się z długami, nic nie zostaje. Jak ludzie żyją? — Jednym z podstawowych źródeł utrzymania — jak twierdzi starosta — są pieniądze za sprzedane państwom, lub na rynku, mleko. Drugie źródło — to renty starcze, inwalidzkie lub na dzieci, dla tych, kto je otrzymuje. O "podziemnej przedsiębiorczości", charakterystycznej szczególnie dla gmin przygranicznych, a wynikającej z różnicy ceny w graniczących państwach na poszczególne artykuły spożywcze, w tym alkohol, starosta woli nie mówić, twierdząc, że to jest sprawa policji.

Oficjalnie w gminie otwarto dwa sklepy prywatne; prowadzi je Walentyna Miłosz i Jan Juchniewicz, którzy rywalizują z istniejącym tu jedynym sklepem "państwowym".

A skoro jesteśmy przy obsłudze mieszkańców, należy z satysfakcją stwierdzić, że w gminie zachowały się i są czynne dwie biblioteki: w Kamionce i w Kurmielanach.

Nie omyliłam się zaliczając bibliotekę do placówek usługowych. Bo jak twierdzi pani Janina Staniulienė, posiadająca ponad 30-letni staż bibliotekarki, w tym 23 lata w Kurmielanach, wśród swoich czytelników ma też emerytów, którym przyjdzie do biblioteki



Kościół parafialny.

sprawa wiele trudności. I wówczas pani Janina, jakby stosując się do porzekadła: "Jeżeli Mahomet nie idzie do góry, to góra idzie do Mahometa", wyrusza do odległych około 4 km Jankun, by wymienić książki dla mieszkańców tam Józefa Dzwinała, Stanisława Kowię i in.

Biblioteka mieści się kątem w gmachu, gdzie ma też siedzibę szkoła początkowa, więc

młodych czytelników również nie brakuje.

— W ubiegłym roku ogółem było około 250, w bieżącym już ponad 80 zostało zarejestrowanych od nowa — mówi pani Janina. — Czy otrzymuję nowe książki? Owszem otrzymałam trochę literatury dziecięcej. Ale niewiele, nie da się porównać z tym, co było wcześniej, kiedy książki nadchodziły paczkami. Teraz nie ma pieniędzy — mówi pani Staniulienė.

"Zaciskać pasa" wypada też kierowniczkom punktów medycznych. Reginie Malinowskiej w Kurmielanach i Reginie Klim w Kamionce.

Regina Klim jako stypendystka byłego gospodarstwa rolnego ukończyła Grodzieńską Szkołę Medyczną i powróciła do rodzinnej wsi. Teraz, w razie potrzeby, świadczy swym ziomkom pierwszą pomoc medyczną, kuruje niemowlęta z obsługiwanych wsi, wykonując planowe szczepienie aż do szóstego roku życia, do jej obowiązków należy też praca profilaktyczna w miejscowej szkole.

— Codziennie zgłasza się do punktu 5-6 osób na zabieg — mówi pani Regina. — Oczywiście, bywają też wezwania do domów.

W potrzebne dla dzieci szczepionki zapatruje rejonowy szpital centralny, ale na leki i środki sanitarne pierwszej potrzeby to już gmina znajduje możliwość przeznaczać

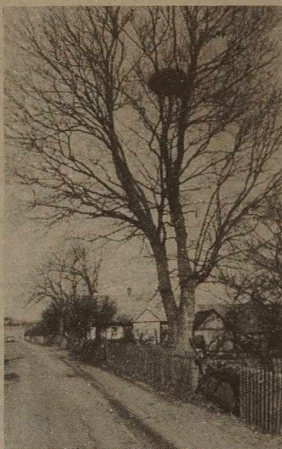
około 200 Lt na kwartał. Przy dzisiejszych cenach leków jest to skromna suma, ale

przebież z pustego i Salomon nie naleje...

Tym bardziej, że gmina w Kamionce, podobnie zresztą, jak wiele innych w rejonie, z budżetu otrzymuje dalece niewspółmierne z potrzebami fundusze. A potrzeb w gminie, nieczym w bezdennym worku, wciąż nie ubywa. Bo, na przykład, kto zaprzeczy, że w gminie jest potrzebna łazienka? Każdy stwierdzi, że potrzebna. I są na jej terenie nawet dwie — w Kurmielanach i w Kamionce. Są na bilansie spółek rolnych i... nieczynne, gdyż spółki nie stać, by je utrzymać. Nie jest to opłacalny interes, trzeba do niego dokładać. Spółki chętnie sprzedałyby łazienki dla gminy, ale gmina nie ma za co je kupić. I tak stoją zamknięte, niszczeją... Podobnie zresztą, jak dom kultury, który rozpoczęto budować i nie zakończono.

Zmieniły się czasy, koszty budowy i możliwości asygnowania na potrzeby kultury. I stoi teraz w centrum osiedla, tuż obok skrzyżowania dróg, pokaźny nieukończony dwupiętrowy gmach — niczym symbol niedalekiej przeszłości, a jednocześnie niemy świadek wydarzeń doby obecnej. Podobno zarządc rejonu chce przejąć go na swój bilans, i nawet powiąż taką uchwałę, ale prócz tego potrzebne są jeszcze pieniądze, by pokryć wydatki spółki, która podjęła się budowy... i z tego powodu gmach nadal czeka na prawdziwego gospodarza. Frontową jego część widzimy tuż za krzyżem (patrz zdjęcie), który ostatnio został wniesiony z inicjatywą proboszcza Józefa Aszkielewicza i parafian, by

uczcić pamięć pogrzebanej tuż obok fundatorki miejscowego kościoła



Mieszkańcy wsi Kurmielany oczekują bocienów.



Krzyż wniesiony ku pamięci fundatorki kościoła Heleny Reniger.

wniesionego w 1928 roku — Heleny Reniger, byłej właścicielki majątku Kamionka.

Jak twierdzą naoczni świadkowie, też przy drodze, koło brzoź, prócz grobowca pani Reniger, było jeszcze kilka mogił, jednakże zostały one zwrócone w ziemię, kiedy rozpoczęto prace budowlane i zakładano fundament domu kultury. Wandalizm, brak szacunku do przodków, umyślnie zacieranie śladów przeszłości? Trudno zrozumieć takie barbarzyństwo. Niech pozostanie na sumieniu jego inicjatorów...

O dawnej świetności majątku Kamionka, świadczą dziś tylko resztki wiekowego parku, do którego wiodła charakterystyczna, wysadzona drzewami aleja. Mieszkająca tuż obok Helena Tunkiewicz zagadnięta o dzieje majątku i jego właścicieli opowiada: "Jakiś pamiętam, gdy zaczęła się wojna miałam 18 lat. Ludwik Reniger przyszedł do domu, do Wierbowiczów. Był dotknięty, ale miał taki zachrypnięty głos, bo miał wstawioną sztuczną krtani. Mieli dwie córki Heluszkę i Aneczkę. Heluska wyszła za mąż za Znamackiego z Zacharyszek. Tam też był majątek. Potem wyjechała do Polski. Druga córka — Aneczka, też wyjechała. A pana z majątku wywieźli do Rosji i już nie wrócił. Zona, Renigerowa, była sparaliżowana, więc ją zostawił. To ona dała ziemie, na której teraz kościół stoi, a i drewno na budulec ze swego lasu. Nie mogła chodzić, więc na noszach ją wnoszono do kościoła.

A kościół wybudował ksiądz Franciszek Tyczkowski.

Pamiętam, chyba 8-9 lat miałam, gdy wysłuchali dzwon, na którym było napisane imię i nazwisko księdza. Ten dzwon w czasie wojny podobno został gdzieś zakopany, żeby nie zabrali go i nie przetrzopili na armaty. Ale dotychczas go nie znaleziono. A księdza, jak i pana Renigera, zabrali do Rosji. Ale potem znalazł się on aż w Kanadzie. Przysłał listy i nawet ornaty, komże. Już nie żyje. W Wilnie, w Posyłajach mieszka pani Przystała, była tu kiedyś na plebani. To ona przyjeżdżała i opowiadała o księdzu".

Natomiast Jan Tyszkiewicz, którego spotkaliśmy nie opodal gminy, powiedział: "Sam widziałem, jak pana zabierali. Wsadzili do "polutorki", a on tylko koldrą się okrył i wszystkim kładł głowę na posłanie..."

Najbardziej więc wymowną pamiątką z dawnych czasów w Kamionce jest kościół, gdzie pracując duszpasterstwo prowadzi lubiany przez parafian ksiądz Józef. Msze święte odbywają się tu w soboty i niedziele, jeżeli nie ma innych powodów lub okazji. W piąty księdza jest bowiem też parafia w Turgielach, a także w Onzadowie na Białorusi, gdzie, jakby przejmując sztafetę od księdza Franciszka Tyczkowskiego, buduje kościół.



Bibliotekarka Janina Staniulienė.



Kierowniczka punktu medycznego Regina Klim.

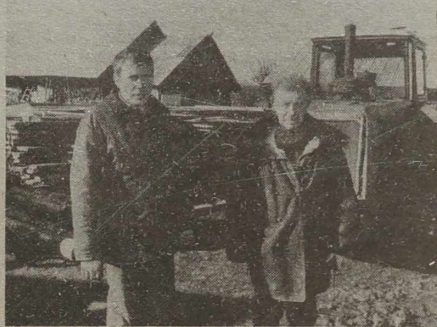
Nikt się nie wzbogacił pracując na roli...

Jednym z nielicznych w gminie gospodarzem indywidualnym został Bolesław Rakalowicz. Pomaga mu syn Jan, absolwent Leningradzkiego Instytutu Rolnego. Ogółem posiadają 15 ha gruntów.

Na pytanie, jak się powodzi w gospodarstwie, Jan spokojnym, zrównoważonym głosem odpowiada: "Jeszcze nikt się nie wzbogacił pracując na roli, ale przecież jakoś żyć trzeba".

Zasadniczo cały wysiłek jest skierowany na utrzymanie rodziny. Jan ma trzech "przyszłych gospodarzy", z których nawet najstarszy jeszcze nie chodzi do szkoły. Rakalowicze utrzymują 4 krowy i chociaż ostatnio niby zwiększono cenę skupu mleka i za kg płaci się po 32 centy, gdy się odliczy za odbiór, na "reżę" otrzymują po 26 ct. I chociaż zastalimy gospodarzy "grzebiących się" w silniku traktora, jak twierdzą, za wiele nie można na nim polegać przy dzisiejszych kosztach paliwa. Toteż trzymają dwóch koni. Trzodek chlewną, gdy wyhodują również sprzedają dla państwa, bo "na rynku to się nie dojdiesz miejsca". Tam przecież sprzedają ci, którzy sami nie hodują.

W gospodarstwie, kiedy się dopiero staje na nogi, wszystko jest potrzebne. Nabyli młocarnię i harfę, doprowadzili trójfazową linię elektryczną, kupili też młyn do rozdrabniania ziarna. Zeby ciągnik nie stał pod gołym niebem, trzeba garaż zbudować, a stodołę i świrnę tu już mają. Według słów gospodarzy, przydałaby się bardzo żniwiarka-snopowiazarka i kosiarka. "Ale przecież... nie od razu Kraków zbudowano, więc i



w gospodarstwie wszystko stopniowo robi się, żeby tylko ceny na produkcję rolną były opłacalne" — rozważają Rakalowicze.

— Czy nie zaciągnięście pożyczki? — pytam.

— Oj nie — mówi pan Bolesław. — Z tą pożyczką to bardzo niebezpiecznie, lepiej nie ryzykować. — Bo warunki udzielania jej są, niczym pułapka — dodaje.

"KAMIONECKA" — NAJLEPSZA W REJONIE

Kamionka dla wielu miłośników muzyki ludowej rejonu soleszczyńskiego, a i nie tylko, przede wszystkim kojarzy się z zespołem wokalnym "Kamioneczka". Jego kierowniczką, absolwentką byłej Szkoły Kultury w Wilnie Halina Borkowska przed czterema z górą laty po powrocie do rodzinnej wsi, znalazła szerokie pole do popisu. W miejscowej szkole dziewięcioletniej prowadziła lekcje śpiewu, ćwiczyła z zespołem wokalnym, do którego należały starsze panie lubiące śpiewać "na ludowo" i młode dziewczęta. Jednakże by kierować zespołem, a szczególnie kobiecym, trzeba umieć wczuć się w sytuację każdego członka i mieć bogate doświadczenie, które pani Halina dopiero zdobywała. I tak się stało, że ostatnio została ona kierowniczką "Kamioneczki", którą tworzą osiem młodych dziewcząt, a jednocześnie chórzystka, w razie potrzeby zamienia też kierowniczkę chóru "Solzanie".

Ostatnio "Kamioneczka" wśród 17 zespołów rejonu, zajęła pierwsze miejsce, 22 kwietnia br. uda się więc do Wilna na przegląd strefowy. Na swym koncercie ma już ponad 70 występów, w tym na Białorusi i w Polsce. Ostatnio uczestniczyła w dobroczynnym koncercie w Świącicach. Wraz z zespołem "Solzanie" przygotowuje się do wyjazdu na początek maja br. do Nowej Huty. Aktywne kontakty "Kamioneczka" utrzymuje z Krostkowiec, koło Bydgoszczy.

Danuta WOJTUSIAK
NA ZDJĘCIACH: (od lewej) Jan i Bolesław Rakalowicze w swojej zagrodzie; kierowniczką "Kamioneczki" Halina Borkowska.

Fot. Tadeusz Waźniewicz

Mitrega ze zwrotem ziemi

Dokumenty są, chęci brak

Na półkach, w gabinecie kierownika gminnej służby reformy rolnej w Kamionce Jana Miłoszewicza, starannie ułożone i posegregowane według wsi są te czki z dokumentami osób pretendujących do zwrotu ziemi. Czeka ją na swój czas.

— Gdyby wszystko zależało wyłącznie od naszej służby, to zwróciłabym ziemię na własność dla większości osób, które zgłosiły się do nas — mówi Jan Miłoszewicz. — Te te czki na półkach zawierają podania 460 pretendentów. I tak szczęśliwiec otrzymało się dla nich, że 80 proc. ich otrzymało dokumenty potwierdzające własność na ziemię. Na przykład, wieś Obawy, licząca 25 zagród, lub wieś Smogury wyróżniają się tym, że są wszystkie dokumenty dotyczące każdego, kto miał ziemię, zachowały się plany wszystkich posiadłości. Mieszkańcy tych wsi dawno mogliby zabrać swoją ziemię, ale nie biorą.

— Gdy rozmawiam z nimi — kontynuuje kierownik służby rolnej, to w odpowiedzi słyszę ciągle to samo: wystarczy mi trzech hektarów, z zabraniami reszty poczekam, zobaczą, co będzie dalej. Chodzi o to, że większość mieszkańców wsi stanowią emeryci. Zwrot ziemi na własność utozsamiają z rozpoczęciem prowadzenia własnego gospodarstwa. Do tego zaś nie mają ani sił, ani środków, więc na tych półkach te czki z ich podaniami pokrywa kurz.

Mija zwarty rok od utworzenia w Kamionce służby rolnej. Jak mówi jej kierownik, w ciągu tego czasu bez problemów mogliby załatwić zwrot własności dla 80 proc. pretendentów. W istocie zaś dokumenty stwierdzające własność otrzymało 15 osób, które w sumie posiadają 88 ha ziemi. Największy właściciel — Józef Szatkiewicz otrzymał swoje 22 hektary. Naturalnie, że na pozostałych 14 właścicieli średnio przypada po 4,7 ha. Należały niewielkie, dlatego dotychczas nikt nie utworzył na swej ziemi mocnego gospodarstwa. Jednakże nie jest to już sprawą służby rolnej.

— Musimy natarczyć wiec zmuszać ludzi do zabierania swej ziemi — uzala się Jan Miłoszewicz. — Bo co robić? Jeseli niespodziewanie kolejne władze u góry zdecydowały, że ziemię trzeba rozdać w ciągu pół roku, wtedy po prostu nie będziemy w stanie tego uczynić.

Jak się okazuje, służba rolna znalazła się między dwoma ogniami, które zaledwie się tłą. Z jednej strony, właściciele ziemi, którzy zupełnie nie wykazują chęci, by ją odzyskać. Z jakiej przyczyny? Jak mówią specjaliści służby, jest kilka takich przyczyn. O jednej powiedzieliśmy wyżej, a mianowicie rzeczwiście wyczekują i liczą na zmiany. Drugą przyczyną są sznury. Na przykład, wieś Kurmielany ma system sznurowy, a jak wiadomo, dotychczas nie ma konkretnej decyzji jak oddawać ziemię, która była w sznurach. Trzecią i główną przyczyną — to wydajność ziemi. Ludzie widzą, że nie daje ona zysku i nie chcą brać. Ludzie nie wiedzą, jakie będą podatki itd.

Po drugie, istniejąca procedura zwrotu ziemi jest wyraźnie sztucznie rozciągana. Oto jak ona wygląda. Zgromadzone przez służbę rolną akta posyła się do Instytutu Regulacji Rolnych, gdzie grzezną na pół roku (zapewne jego pracownicy prędko zostaliby bez pracy, gdyby przyspieszili załatwianie dokumentów). Po pół roku akta wracają i trafiają do komisji gminnej służby reformy rolnej, gdzie są rozpatrywane w obecności pretendenta do ziemi. Przyjeżdżają przedstawiciele z rejonu, w tym prawnik, sprawdza się bowiem te same formalności. komus z komisji rejonowej, gdzie leżą 1,5-2 miesiąca, powtarzają się bowiem te same formalności. komus z komisji rejonowej, gdzie leżą 1,5-2 miesiąca, powtarzają się bowiem te same formalności. komus z komisji rejonowej, gdzie leżą 1,5-2 miesiąca, powtarzają się bowiem te same formalności. komus z komisji rejonowej, gdzie leżą 1,5-2 miesiąca, powtarzają się bowiem te same formalności.

— Średnio ta mitrega trwa blisko rok — mówi Jan Miłoszewicz. — Komisje dwukrotnie wykonują tę samą pracę i w efekcie srawa powiększa się, ludzie przyzwyczajają się do tego, że władze pracują tak, jak mokre się pali. A dlaczego nie można nadać większych uprawnień służbie gminnej i tylko kontrolować prawidłowość jej postępowania? Może ludzie też wówczas aktywniej braliby swą ziemię?

Plot RYNGIEWICZ
NA ZDJĘCIU: kierownik gminnej służby reformy rolnej Jan Miłoszewicz w trakcie ustalania listy użytkowników ziemi zasięga informacji w wioletoletniej pracownicy gminy Danuty Jereminowicz.

Fot. Tadeusz Waźniewicz



Dwie szkoły

Biała, czysta i zadbana

W gminie Kamionka są dwie szkoły: początkowa i podstawowa. Obie mogą się pochwalić ładnymi, murywanymi budynkami. Każda z tych szkół ma swoje, ciekawe życie,

jednak należy przyznać, że wiele zależy od pomieszczenia. Data wybudowania świadczy, że młodsza jest szkoła podstawowa w Kamionce i ją pierwszą przedstawiam Czytelnikowi.

Szkołę w Kamionce otwarto około 1934-35 roku. Mieściła się w

trzech budynkach, w tym w plebanii. Z czasem polsko-rosyjska szkoła "gospodarzyła" tylko na plebanii. Budynek był dosyć stary, niewyremontowany. Ściany powychylały się, obawiano się zapadnięcia dachu. W dowolnej chwili mógł się załamać i to np. podczas lekcji. Czym by to się skończyło — łatwo się domyślić. Bodajże naj-

(Dokończenie na str. 8)



Nauczycielka klas początkowych z ponad 40-letnim stażem Halina Matulewicz prowadzi zajęcia w kl. 2/3.

Dwie szkoły

(Dokończenie ze str. 7)

lepszym wyjściem było zbudowanie nowej szkoły. Jednak, by otrzymać pozwolenie na budowę i pieniądze, potrzebne było orzeczenie o awaryjności budynku. Wybudowanie nowej szkoły było inicjatywą oddolną. Pisanie pism do ówczesnych władz rejonowych, objawianie progów spadło na panią dyrektorkę szkoły w Kamionce Leonardo Stančíkienę (dyr. od 1980 r.).

Wreszcie w 1991 roku rozpoczęła się budowa nowego budynku. Wybuduje się szkołę, a meble, wyposażenie nowego budynku? — głowiono się, jak z tym znaleźć wyjście. Zwrócono się o pomoc do rejonu. Dopóki trwała budowa, nowe, zapakowane meble czekały w plebani na rozpakowanie i zmontowanie już w nowym budynku. Rok 1992 zapisał się w czarnych barwach dla powstającego budynku: nie nie robiono. Owszem, był on już zaduszony, oszklony, ale korzystać z niego jeszcze nie można było. W rok później jedno skrzydło budynku oddano do użytku. Nauczyciele rzucili się w wir pracy, by dokończyć pozostałą część z budowlanymi. Wówczas bardzo popularne stały się tokki. Praca jeszcze bardziej zgrała zespół i uczniów. Nie była jeszcze czynna stołówka, ale czyste, białe gabinety, w większości wyposażone, przyciągały jak magnes, by w nich się uczyć.

Dziś szkoła jest już wykończona. Uczęszcza do niej 88 uczniów (55 do klas polskich). Jest 13 nauczycieli oraz Janina Wasilewska (dyr. Domu Kultury), która ma muzykę, a ks. Józef Aszkiewicz — religię.

W zasadzie prawie wszyscy nauczyciele — to polonisci, rusycyści i matematyka. Jedną jest tylko specjalistka od klas początkowych. Dlatego też większość nauczycieli przekwalifikowała się: Stanisława Suhańska z języka polskiego i historii na język niemiecki, dzięki pomocy Polskiej Macierzy Szkolnej rusycystka Teresa Jankeļajelis po rocznym kursie we Wrocławiu przekwalifikowała się na nauczycielkę klas początkowych.

Jako że zaczęliśmy o Polską Macierz Szkolną, należy przyznać, że pomaga ona podstawówce i dzięki niej nawiązano kontakt z Fundacją im. A. Mickiewicza we Wrocławiu. Dzięki członkom tej Fundacji, a szczególnie państwu Donacie Nowak i Andrzejowi Baniewiczowi otrzymała znaczną pomoc rzeczową, np. magnetofon, a także wiele książek. Są to edycje współczesne, wydania Ossolineum oraz książki z serii "Tak żył ludzie". Te ostatnie ufundowało Wydawnictwo Dolnośląskie. Dla dzieci jest to duża frajda, a nauczyciele też lubią do nich zaglądać.

Gabinety są dopatrzone. Z jednej strony nie dziwne, szkoła nowa, więc wszystko "nowo" wygląda, z drugiej — wygląda świadczy o tym, że stara się utrzymać w dobrym stanie. Nie wszystkie jednak gabinety są dobrze wyposażone, np. gabinet gospodarstwa domowego. Rejonowy samorząd wydzielił nie wszystkie należne szkole pieniądze. Naczelnik rejonu Tadeusz Mickiewicz przyrzekał jednak, że zostanie to uregulowane.

Są tu klasy polskie od 1 do 5 oraz dziewczęta. Obecni dziewczęta rozpoczęli naukę w języku rosyjskim. W ósmej klasie część z nich

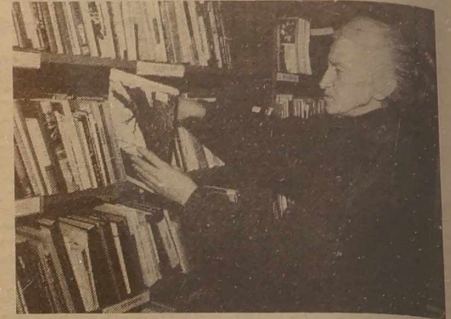
postanowiła przejść do klasy polskiej. Tak więc jest teraz 4-osobowa polska klasa dziewcząt w Kamionce.

Szkoła ma swoją kotłownię. Budowano ją z myślą, że będzie to kotłownia na całą gminę. Jednak, wiadomo, trasę należało przeciągnąć do każdego domu, a pieniędzy na to nie było, więc kotłownia pozostała tylko przy szkole.

Ośmiu uczniów w Kurmielanach

Kurmielany są odległe od Kamionki o 5 km. Piętrowy murowany budynek mieści na parterze szkołę początkową. Liczy ona... 8 uczniów. Kierowniczką jest Anna Jacyna. Pochodzi ona z Kocineli koło Powieściorki. Skończyła Szkołę Pedagogiczną w Nowej Wilejce oraz Instytut w Szawich (kierunek — nauczanie początkowe). Skierowano ją do rejonu ejszyskiego. Koczowała z jednej szkoły do drugiej, a od 1983 roku na stałe jest powiązana z Kurmielanami. Szkoła jest pod opieką gminy.

Kiedyś szkoła mieściła się w drewnianym wiejskim domu w Nigibonisie (pobliskiej wsi). Kierowała nią żona ówczesnego przewodniczącego kołchozu Janina Gaidienė. Rodzina Gaidysów mieszkała w jednej połowie domu, szkoła była w drugiej. Przewodniczący zdecydował wybudować murowaną szkołę w Kurmielanach i już w 1971 roku jej próg przestąpił pierwszy uczeń. Była to szkoła rosyjska. Na piętrze zamieszkał przewodniczący z rodziną oraz nauczycielka tej szkoły Janina Lancewicz. Mijały lata. Państwo Gaidysowie wybudowali dom w Sołecznikach i postanowili tam się przenieść, a J. Lancewicz wrócić do stron rodzinnych, do Purwian niedaleko Ejszyszek. Tymczasem przyszła do szkoły pracować Anna



Dzięki Fundacji im. A. Mickiewicza z Wrocławia otrzymaliśmy wspaniałe edycje — mówi dyrektorka Kamionkiej Szkoły Podstawowej Leonarde Stančíkienė.

Jacyna, a na piętrze zamieszkał agronom spółki "Kurmielionis" Wiktor Gryniiewicz z rodziną. W 1990/1991 roku szkolnym powstają pierwsze klasy polskie w Kurmielanach. W większości uczniowie są z pobliskich wsi. Sprawa dojazdu na razie jest trudna do rozwiązania, z odjazdem jest nieco lepiej. Choć i nie ma wygodnego połączenia autobusowego, to uczniowie często ze szkoły odjeżdżają autobusem ze spółki, bywa, że ktoś jedzie koniem czy traktoorem, też czasem znajdzie się wolne miejsce.

Kiedyśy odwiedzali szkołę, było dość zimno, ale w gabinetach tego się nie odczuwało.

— Kaloryfery dobrze grzeją — mówi Anna Jacyna. Ciepłą atmosferę wywołują z pewnością nie tylko kaloryfery, ale i przyjazny stosunek nauczyciela do ucznia.

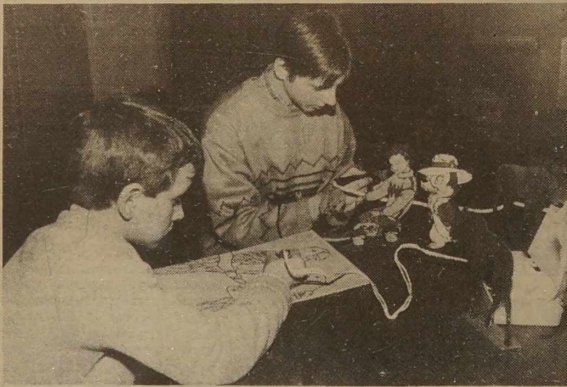
Szkoła od czasu do czasu robi sobie mini-wycieczki do pobliskich

miejsowości. Nie ma tu zespołu, ale uczniowie śpiewają, deklamują wiersze i z takimi występami jeżdżą np. do pobliskiej wsi Onzadowo na Białorusi, do Turgiel. Bardzo dobrze układają się stosunki z rodzinami. Jeżeli jest potrzebna jakaś pomoc, dwa razy prosić nie trzeba.

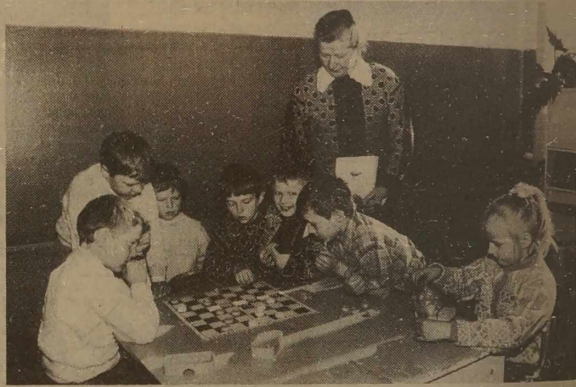
Szkoła regularnie otrzymuje prasę polską i litewską. Czasopisma litewskie dla dzieci jak np. "Gėnyš" zawsze można wypożyczyć do domu. Kierowniczką bardzo dba o to, by uczniowie na równi z językiem ojczystym znali i państwowo. W tym samym budynku jest też biblioteka. Tak więc z czytelnictwem nie ma większego problemu.

Wszystko byłoby pięknie i ładnie, gdyby nie taki oto problem: agronom, który zamieszkuje na piętrze sprywatyzował "swoje" piętro, a chłabiły i szkolne. Co będzie ze szkołą, jeśli tak się stanie?

Zyła KOŁOSZEWSKA
Fot. T. Waźniewicz



Dziewiątki takie mają lekcje gospodarstwa domowego.



Uczniowie Kurmielańskiej Szkoły Podstawowej ze swą nauczycielką Anną Jacyną podczas przerwy.

Kierownik Święciańskiego Gospodarstwa Leśnego co dzień przejeżdża obok budki, w której mieszka rodzina gajowego

A remont domu branżowego utkwiał w martwym punkcie

Ta młoda, lecz bardzo chora kobieta mieszka z rodziną w Nowych Święcianach pod adresem Pašto 57 m. 2. Darmo szukać jednak tego mieszkania. Dom został zamknięty na kłódkę bo nie można w nim mieszkać, jako że nie zakończono remontu kapitałowego i nikt nie wie, kiedy zostanie zakończony.

"Mieszkanie" Reginy Sadaunykienė i jej rodziny (mąż, nieszczęśliwa córka) jest obok, za rogiem i znajduje się w przenośnym domu z dyktu, tektury i blachy, w takim, jak zazwyczaj tymczasowo mieszkają

meliorytorzy. Właśnie oni też zlitowali się nad kobietą i wypożyczyli tę budkę.

Mąż Sadaunykienė od wielu lat pracuje jako gajowy w Nowo-Swięciańskim Gospodarstwie Leśnym. Dom, który obecnie jest pod kluczem, też należy do tego gospodarstwa. Kiedyś były tu pracownice, które adaptowano na mieszkanie. Czas leciał, mieszkanie wymagało remontu. No i zaczęły się kłopoty rodziny. W 1993 roku gospodarstwo leśne zaproponowało jej przeniesienie się do

willi, gdzie dawniej przyjmowano "potrzebnych ludzi". Zaczęli wille własnoręcznie doprowadzać do porządku, a wtedy kierownictwo zmieniło decyzję, obiecując wyremontowanie poprzedniego mieszkania. Rodzinę przeniesiono do bursy szkoły politechnicznej. Jesienią ubiegłego roku szkoła wysiedliła rodzinę, pozabawiając ją dachu nad głowę. Pozostał ratunek — domek melioratorów.

Regina Sadaunykienė cierpi na ciężką formę cukrzycy, jest inwalidką II grupy.

— Kiedy przyjdzie koniec temu znęcaniu się? — płacze kobieta. — Przecież tak żyć nie sposób. Córka nie ma gdzie odrabiać lekcji, zimno. Żyjemy jak po wojnie...

Ma pełną teczkę odpowiedzi na listy i skargi. Jeździ do różnych urzędów, pisze, prosi. Często nie wytrzymuje nerwowo. Współczują jej, ale pomocy znikąd. Przychodzą komisje, kręcą głowami, spisują kolejne akta, wyjeżdżają...

— Jesteśmy zdecydowani samodzielnie zakończyć remont mieszkania — mówi Sadaunykienė. — Chcielibyśmy je odkupić za cześć od gospodarstwa leśnego, bo pieniędzy nie mamy. Jednak gospodarstwo leśne uparło się i twierdzi, że nieprawidłowo dokonano inwentaryzacji mieszkania, zwręka, a terminy prywatyzacji za cześć upływają. Jak żyć dalej, do kogo się zwraca? Mąż zarabia 180 litów.

Ona ma rentę. To całe dochody. Utrzymując córkę uczennicę. A ile wydaje się na leki?

Oto odpowiedź od pełnomocnika rządu na region wileński. Piszcie on, że remont mieszkania trwa. Tak, jakby petentka sama o tym nie wiedziała. Jak się odbywał ten remont? Dlaczego zimą rodzina znalazła się bez dachu nad głową? Kto winien? O tym ani słowa. Odpowiedział, byle zbyć człowieka. Inne papiery też są podobnej treści.

Ale w końcu, co ma robić? Już się "sprzykrzyta" kierownikowi gospodarstwa leśnego Pranasowi Ivoščo, który często przejeżdża obok budki zamieszkałej przez rodzinę. Ma jej dość też kierownictwo rejonu. A sprawa nie rusza z miejsca.

Nikola NIEZAMOW
Nowe Święciany

Z teki wspomnień

Imiona z Ziemią Szczuczynską związane

Pierwsze wzmianki o Szczuczynie (Białoruś) pochodzą z XV w., kiedy te ziemie znajdowały się w granicach Wielkiego Księstwa Litewskiego. W jednej z ksiąg Metryki Litewskiej mówi się o Szczuczynie jako miasteczku w 1537 r. w związku z przenosinami mieszczanina Stanisława Olszewskiego do Mostów odległych o 20 km.

Śladami

Druckich-Lubeckich

W XVIII w. Szczuczyn był posiadłością znakomitego rodu Scypionów. Od 1742 r. rozwinięli oni tutaj na szeroką skalę budownictwo. Wzniesiono pałac, szpital, dom dziecka, kolegium pijarów oraz cały szereg administracyjnych i gospodarczych budowli.

Na początku XIX w. dzięki zawarciu małżeństwa Marii Scypion z Franciszkiem Ksawerym Druckim — Lubeckim Szczuczyn przeszedł we władanie ksiąg Druckich-Lubeckich. Kiedy ich posiadłości znacznie się powiększyły, powstała konieczność utworzenia centralnej rodowej siedziby. Wybór padł na Szczuczyn z powodu dobrego geograficznego położenia — między Grodnem, Wilnem i Mińskiem. Budowę istniejącego do dzisiaj pałacu rozpoczęto pod koniec XIX w. według projektu nieznanego wileńskiego architekta. Znajdowała się tutaj kolekcja różnorodnych wyrobów z porcelany. Urządzono też galerię obrazów, wśród której były portrety królów Rzeczypospolitej i ksiąg Druckich — Lubeckich.

W 1914 r. archiwum oraz druki pochodzące z XVI w., jak też inne wartościowe przedmioty Druckich-Lubeckich, zostały przekazane do Muzeum Czarotrych w Krakowie.

W 1888 r. Drucki-Lubecki założył zakład obróbki drewna. Wyrzadzano tu parkiet, dyktę, w okresie międzywojennym tylko dyktę wysokiej jakości. W latach 50 po rekonstrukcji zakład zaczął produkować kabel. Zajmuje się tym do dnia dzisiejszego.

W 1907 r. przez Ziemię Szczuczynską została przeprowadzona pierwsza kolej, która połączyła Lidę, Mosty, Wólkowyś. Zbudowano stację kolejową w miasteczku Różanka (7 km od Szczuczyna).

Jesienią 1931 r. w Szczuczynie

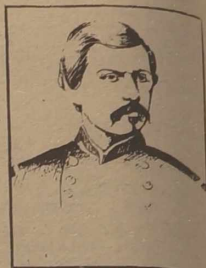
odbył się Kongres Eucharystyczny. Przybyli liczne rzesze wiernych, pielgrzymki ze wszystkich kościół powiatu, jak również z sąsiednich — lidzkiego i grodzieńskiego. Z każdego kościoła — księża, chóry, po 4 ministrantów (jednym z nich byłem ja — Cz. Ż.). Kongres zaszczylił swą obecnością i celebrowaniem Mszy św. ks. biskup polowy WP z Wilna Władysław Bandurski, honorowy kapłan I Brygady Legionów, słynny kaznodzieja (zm. w 1932 r. w Wilnie, pochowany w jednej z krypt Katedry Wileńskiej). Po Mszy św. ulicami miasta przeszła procesja z Przenajświętszym Sakramentem. Po baldachimem biskupowi asystowali księża Drucki-Lubecki, inni dostojni goście. Chóry kościelne w czasie procesji były połączone w jeden. Tysiące wiernych zgodnie śpiewały: "Idźcie, idźcie Bóg prawił wy", "Twoja cześć, chwala", "U drzwi Twoich stoję Panie" i inne ku czci NMP. Kongres trwał 3 dni. Zakńczono go pieśnią "Chwała i dziękczynienie". Księża — kaznodzieje wygłosili szereg kazań, homilii. Setki wiernych przystąpiło do Komunii Świętej. Każdy wracał z Kongresu z pokrzepionym duchem religijno-patriotycznym.

W 1932 r. Szczuczyn odwiedził prezydent Rzeczypospolitej Ignacy Mościcki. Na całej trasie przejazdu przez powiat witali go mieszkańcy wszystkich narodowości tutaj zamieszkujący — Polacy, Żydzi, Białorusini i in. Wzdłuż trasy przejazdu były ustawione triumfalne bramy, upiękzone kwiatami, wieńcami, biało-czerwonymi chorągiewkami. Uroczyste spotkanie odbyło się na centralnym placu przy miejskim zegarze. Prezydent wygłosił krótkie przemówienie i podziękował mieszkańcom za tak serdeczne powitanie. Potem udał się do pałacu ks. Druckiego-Lubeckiego na uroczysty obiad. Potem orszak prezydenta wyruszył gościnnie (traktem Napoleona) w dalszą drogę do Grodna. Ostatnim

miejszem powitania ziemi powiatu szczuczynskiego było miasteczko Kamionka. Wzdłuż ulicy Szkolnej sporządzono 3 bramy — główną na początku ulicy, środkową — żydowską, na końcu ulicy brama została ustawiona przez ludność białoruską.

Byłem na spotkaniu przy pierwszej bramie jako uczeń klasy III szkoły powszechnej, stałem w pierwszym rzędzie. Po przywitaniu się z władzami gminy, przedstawicielami organizacji społecznych, duchowieństwa z sąsiednich parafii, prezydentowi wręczono bochenek wieskiego chleba i sól, pani prezydentowej zaś Koło Gospodyń Wiejskich sprezentowało piękny, ręcznie tkany dywan — na czerwonym tle biały Orzeł. Dzieci wręczyły dostojnym gościom bukiety pięknych kwiatów, na ich cześć zadeklamowały kilka wierszyków. Za to otrzymały od prezydenta piękne portmonetki z 10-złotowymi monetami wewnątrz. Od pierwszej bramy do drugiej (około 100 m) goście przeszli pieszo. Tutaj spotkała ich gmina żydowska, po przejściu dalszych 100 m — powitała społeczność białoruską. Wizyta Mościckiego na długo pozostała w pamięci ludności Ziemi Szczuczynskiej. Dla jego upamiętnienia zarząd gminy Kamionka powołał decyzją przeprowadzenia nowej szosy (brukowanej) 4 km długości łączącej trakt Napoleona (gościniec) z główną szosą Lidą — Grodno.

W lipcu 1937 r. mieszkańcy powiatu szczuczynskiego przekazali dar dla Wojska Polskiego w postaci 2 samolotów typu sportowo-wywiadowczego, ufundowanych ze składek ludności (ponad 100 tys. złotych). Uroczystość rozpoczęła się od Mszy św. polowej na miejskim stadionie. Po niej odbył się chrzest samolotów. Jeden otrzymał nazwę "Naczelny Wódz", drugi — "Sokół". Ojcem chrzestnym lotu pierwszego był ksiądz Drucki-Lubecki, matką chrzestną — moja mama Antonina Żywuska z d. Wiszniewska, jako przedstawicielka rodziny rolników. Na uroczystość przybyły tysiące ludzi z Wileńszczyzny, powiatów szczuczynskiego, lidzkiego, grodzieńskiego, przedstawiciele



wiadz z Warszawy oraz Wojska Polskiego z Lidy. Im to właśnie przekazano samoloty. Po oficjalnej ceremonii odbyły się na tych samolotach i innych, które przyjechały z Lidy, pokazowe akrobacyjne ćwiczenia, skoki na spadochronach.

Wśród gości tej uroczystości był syn Ziemi Szczuczynskiej generał Gustaw Paszkiewicz. Urodził się 1 kwietnia 1892 r. w Wasiliszkach. Podczas wojny polsko-bolszewickiej 1920 r. dowodził 1 pułkiem 14 dywizji piechoty. G. Paszkiewicz był kawalerem trzech orderów Virtuti Militari. W całej polskiej armii w owym czasie w ten sposób wyróżniono jeszcze tylko dwóch generałów: Stefana Dąb-Biernackiego i Zygmunta Piaseckiego. Po klęsce wrześniowej 1939 r. Paszkiewicz przedostał się do Francji. W 1940 r. znalazł się w W. Brytanii. W Szkocji objął dowództwo nad 1 Brygadą Strzelców. W 1945 r. wrócił do Polski. Zmarł w 1955 r. w Warszawie. Pochowany na Powązkach.

Wojna rozsiała po świecie również przedstawicieli rodu Druckich-Lubeckich. Ostatnią panią pałacu w Szczuczynie była księżna Maria Drucka-Lubecka (1868-1939). Jej syn Jan i córka Janina obecnie mieszkają w Nowym Jorku.

Stanisław Jundziłł,

Ignacy Domeyko

Ważnym wydarzeniem w dziejach Szczuczyna XVIII w. było otwarcie kolegium pijarów. Jego działalność całkowicie zmieniła historię miasta. Dotąd mało znany Szczuczyn zdobył popularność i jest często wspomniany w źródłach historycznych.

Stawę zdobył w Szczuczynie znakomity uczonec, profesor zoologii i botaniki w kolegium pijarów ksiądz Stanisław Bonifacy Jundziłł, ur. we wsi Jastefce powiatu lidzkiego w 1761 r. (zm. w Wilnie, w 1847 r.). Założył tutaj szkolny dydaktyczno-botaniczny sad i przez to przyczynił się do rozwoju botaniki jako nauki. Jednocześnie stworzył najdoskonalszą w owych czasach szkołę wykładania przyrodoznawstwa. Wprowadził poglądowość w nauczaniu botaniki opierając się na wiedzę o ojczystej przyrodzie. W Szczuczynie zbierał i tworzył naukowy zieleńnik miejscowej flory.

Do dziś jeszcze w Szczuczynie możemy spotkać okazy egzotycznych drzew z okresu jundziłłowskiego. Są to: srebrzysta jodła, koniś kasztan, srebrzysty i czerwony klon, berlińska topola, modrzew, biała akacja, czerwony dąb i szereg innych gatunków drzew.

Na Uniwersytecie Wileńskim S. Jundziłł, przepracował 24 lata. Był profesorem zoologii i botaniki. W Wilnie założył ogród botaniczny, w którym było ponad 10000 gatunków roślin, w Wiedniu — sad

leczniczych roślin dla szkoły weterynaryjnej.

Wyszą specjalną szkołę utworzoną przy kolegium pijarów w Szczuczynie ukończyli wielu wybitnych ludzi. Wśród nich Ignacy Domeyko. Urodził się w 1802 r. w majątku Niedźwiadka powiatu nowogrodzkiego. Po ukończeniu nauki w Szczuczynie studiował na uniwersytecie w Wilnie, był filmatą. W latach 1830-1831 Domeyko uczestniczył w Powstaniu Litańskim. Po jego klęsce wyjechał do Paryża, a w 1838 r. — do Chile. W Santiago na uniwersytecie był profesorem, następnie jego rektorem. W 1884 r., w wieku 82 lat, ostatni raz odwiedził Szczuczyn. Zmarł w Santiago 23 stycznia 1889 r.

Ludwik Narbut

Od pierwszych dni Powstania styczniowego na terytorium powiatu lidzkiego, w którego skład wchodziła Ziemia Szczuczynska, stworzony został oddział powstańców pod dowództwem Ludwika Narbuta. Jego droga walki zakończyła się tragicznie. 23 kwietnia 1863 r. oddział Narbuta został rozбит. Wódz powstańców poległ na polu bitwy.

Dla upamiętnienia imienia Ludwika Narbuta ludność powiatu szczuczynskiego na kilka lat przed II wojną światową powzięła decyzję o zamianie nazwy miasteczka Sobakiewicz na Narbutowo. W 1939 r. z przyjęciem władzy sowieckiej Narbutowo przemianowano na Pierwomajsk. Nazwa ta zachowała się do dnia dzisiejszego.

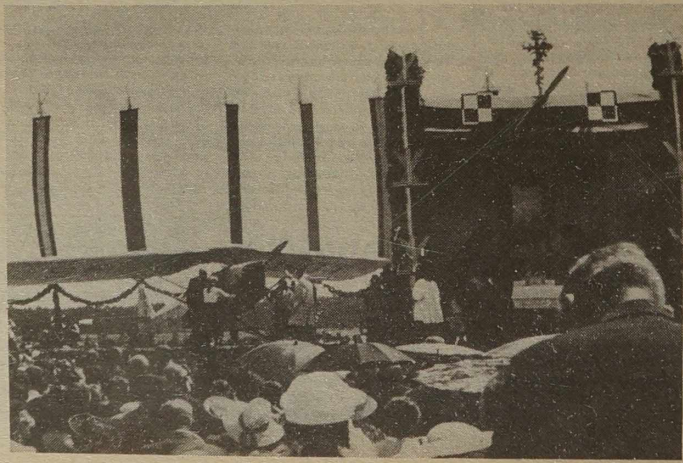
Jak wiadomo, Ludwik Narbut został pochowany wraz z Dubiczami w zbiorowej mogile wraz z 11 łowczykami w 1933 r. w 70 rocznicę Powstania Styczniowego inicjatywę żołnierzy i oficerów 76 lidzkiego pułku piechoty postanowiono wystawić w Dubiczach duży pomnik poświęcony pamięci Narbuta i poległych powstańców. Powołany został komitet, któremu przewodził Rydz-Śmigły, dowodzący podczas wojny 1920 r. wojskami pod Lidą.

Projekt pomnika wykonali Ruszczycki i Bażukiewicz, profesorowie Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie. By przedsięwzięcie sfinansować, mieszkańcy ziemi lidzko-szczuczynskiej nie szczędzili datków pieniężnych. Pomnik stanął. Jest to obelisk, na którego szczycie znajduje się płaskorzeźba przedstawiająca krzyż z koroną cierniową, u dołu krzyża — herby Korony, Litwy i Rosji. Natomiast na tablicy pamiątkowej wyryto nazwiska poległych i napis: "1863 r. Za naszą wolność i waszą". Teraz Dubicze należą do republiki Litewskiej.

Cześć! Żywuszk

NA ZDJĘCIACH: 1937 r. podczas poświęcenia samolotów — daru mieszkańców ziemi Szczuczynskiej dla Wojska Polskiego; Ignacy Domeyko; Ludwik Narbut.

Repr. Tadeusz Ważniak



W Kowieńskiej Galerii Malarstwa czynna jest wystawa dorobku młodych artystów z Polski

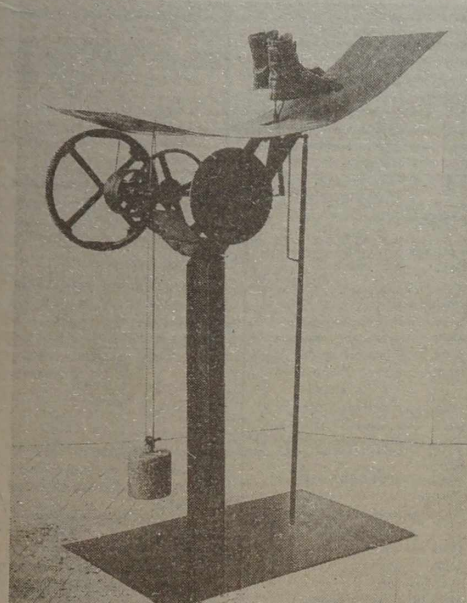
"Transhumacja"

Przez kilkanaście lat w końcu listopada ub. roku czterej młodzi litewscy rzeźbiarze wystawiali swe prace w Galerii Sztuki...

Ośce wystawy są w ramach programu wymiany ekspozycji sztuki nowoczesnej między Litwą a Polską...

Przez wymienionym artystą swe prace prezentują: Paweł Althamer, Katarzyna Górna, Andrzej Karaś...

Wzajemnie ci młodzi należą do ugrupowania zwanego Pracownią Grzegorza Kowalskiego...



gremialnie w niezależnym życiu artystycznym, odjęte zostało ciepło społecznej akceptacji...

runku do dalszych poszukiwań twórczych. Organizatorzy wystawy stwierdzają, że zapoznając ona z tym...

Najcenniejszym zatem obiektem dociekań jest człowiek: realny, mityczny, optymistyczny, ponury, okrutny...

NA ZDJECIU: Polajad (metal, skóra), autor Bohdan Maria Kurlański.

głębszego przestudiowania. I oczywiście – zastosowania w życiu powszednim.

Czy to wszystko oznacza, że każdy z nas ma "chadzac" odcznie w tabelkę w kieszeni? Autor tej książki nie neguje bynajmniej tego...

"Ale, jak wzmiankuje w swojej książce Vaidotas Peckys, środowisko mamy dzisiaj coraz bardziej zanieczyszczone, nasze domnania, odczucia, intuicje...

Książeczka jest do nabycia w księgarniach wileńskich. Wydało ją wydawnictwo "Akirūnė".

Alwidia ROLSKA

TELEWIZJA

CZWARTEK, 9 MARCA

LTV 7.30 – Na dzień dobry. 8.30 – Teleanielskie. 9.35 – Lekcja jeź. niem. 17.05 – Dary sadów. 17.30 – Zielone drzewo życia...

BAŁTYCKA TV, TV POLONIA

7.30 – Horoskop. 7.35 – S. "Tak świat się kręci". 8.30 – S. "Graniczna noc". 9.00 – Europa Wschodnia – droga do rozwoju...

TELE-3

7.30 – Wiadomości. 8.00 – Film anim. "Rajdowice Speed". 8.30 – S. "Santa Barbara". 9.30 – Wszystko do śmiechu...

KOWIEŃSKA TV

7.45 – Program inf-rozr. "Studio 1900". 8.30 – S. "Kopciuszka". 10.20 – Cd "Studia 300". 10.05 – Muzyka plus 10...

WILEŃSKA TV

7.30 – S. "Dzika Róża". 8.00 – 90x60. 8.15 – S. "Dyzyma apteka". 8.45 – MTV. 9.15 – Film "Dzieci z ulicy Degrasa". 9.45 – Film "Śpiądzki". 10.15 – Kurs dolara. 11.00 – Film "Lotny oddział "Scotland Yard". 12.00 – Tablica ogłoszeń...

OSTANKINO

5.30 – Poranek. 7.52 – Dziennik. 8.00 – Film anim. 8.25 – Koncert. 8.52 – Dziennik. 9.52 – Dziennik. 14.00 – Kim. 17.52 – Dziennik. 18.00 – Godzina szczytu. 18.30 – Mistrzostwa świata w hokeju...

TV-P1

10.00 – Wiadomości. 10.10 – Mama i ja. 10.25 – Domowe przedśrodk. 10.50 – Porozmawiamy o dzieciach. 10.55 – Dzień z... 11.05 – "Niebezpieczne ujęcia" – serial prod. USA...

"Vaidotas Peckysa astrologiczne prognozy na rok 1995/1996"

— to książeczka niedużego formatu, którą warto mieć "przy sobie" dla codziennego użycia...

Znamy w Litwie astrolog, naukowiec, Vaidotas Peckys, współpracujący z poważnymi naukowcami astrologicznymi...

— to wiadnie, w czym? — Wykładał — w zawracaniu miedzianego (w nawiasach są wskazane dni szczególnie niebezpieczne): 1995 Marzec — dla Panny, 24 (26), 27 Kwiecień — dla Wagi: 3, 9, 19, 21, 26

Maj — dla Skorpiona 7, 21, 30 itd.

Dla miłośników rybołówstwa (szczególnie udany połów w dniach ujętych w nawiasie): 1995 Marzec 10-14, (26, 27), Kwiecień (4-6, 10, 11), 13-15, 17-19, 27, (28), 29, 30.

Ponadto: znajdziemy w tej książeczce tabelę z informacją, kiedy najlepiej wybrać się na urlop, w jakich dniach uniknąć wypadków drogowych...

Słowem — obszerny warsztat dla osób skrupulatnych i życiowo zdyscyplinowanych

